

BOGUŚ JANISZEWSKI & NIKOLA KUCHARSKA

KURZOL

ZAGADKA ODPORNOŚCI



KURZOL

ZAGADKA ODPORNOŚCI



BOGUŚ JANISZEWSKI & NIKOLA KUCHARSKA

KURZOL

ZAGADKA ODPORNOŚCI





Spis treści



ROZDZIAŁ 1 **11**
W którym Antek jest niewyraźny

ROZDZIAŁ 2 **27**
W którym ktoś nieźle przysolił

ROZDZIAŁ 3 **43**
W którym jest mowa o rajskich wyspach

ROZDZIAŁ 4 **57**
W którym poznajemy tajną broń

ROZDZIAŁ 5 **71**
W którym nadciąga artyleria

ROZDZIAŁ 6 **89**
W którym pojawia się nowy patogen

ROZDZIAŁ 7 **99**
W którym robi się grubo

ROZDZIAŁ 8 **111**
W którym robi się jeszcze
bardziej grubo

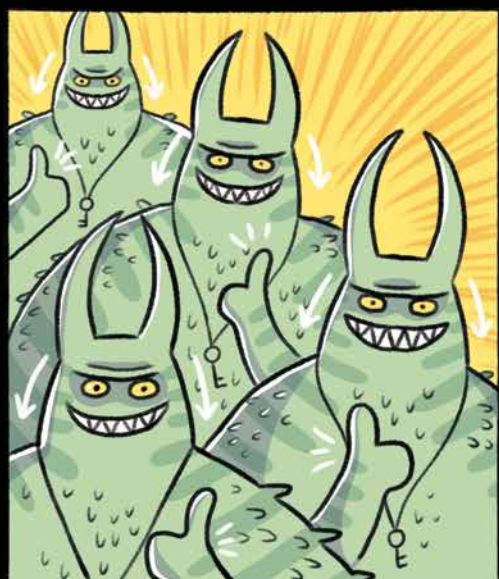
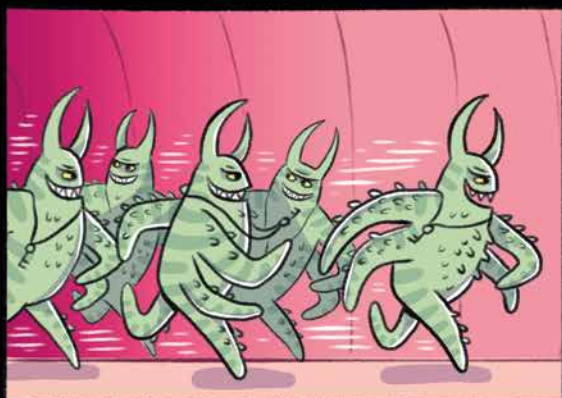
ROZDZIAŁ 9 **123**
W którym ktoś zasłużył na nagrodę

ROZDZIAŁ 10 **133**
W którym zapowiada się
nowa przygoda

CO ROBIĆ, ŻEBY NIE KRĘCIŁO **138**
W NOSIE

WSZYSCY BOHATEROWIE **140**
Szybka ściągawka dla zapominałskich









Rozdział 1

W którym Antek jest niewyraźny



Większa część Antka leżała rozciągnięta na pościeli. Jedyne głowa chłopca zwisała z krawędzi łóżka. Włosy prawie dotykały podłogi. Kiedy tak się leży i patrzy, trudno dostrzec to, co się dzieje w ciemności. Szczególnie że świat, który się ogląda, jest wtedy odwrócony.



Było jasne, że Kurzol jest u siebie i słyszy. Antek dobrze wiedział, że jego kudłaty przyjaciel nie lubi ruszać się ze swojego wygodnego mieszkanka, urządzonego pod łóżkiem chłopca. Dlaczego więc nie odpowiada? Przecież nieładnie jest tak milczeć, gdy ktoś woła. Kurzol mógłby chociaż chrząknąć albo burknąć, żeby było wiadomo co i jak. Zwłaszcza że od takiego leżenia i patrzenia na odwrót człowiekowi szybko zaczyna się kręcić w głowie.

– W takim razie idę do ciebie. Uwaga, wchodzę!

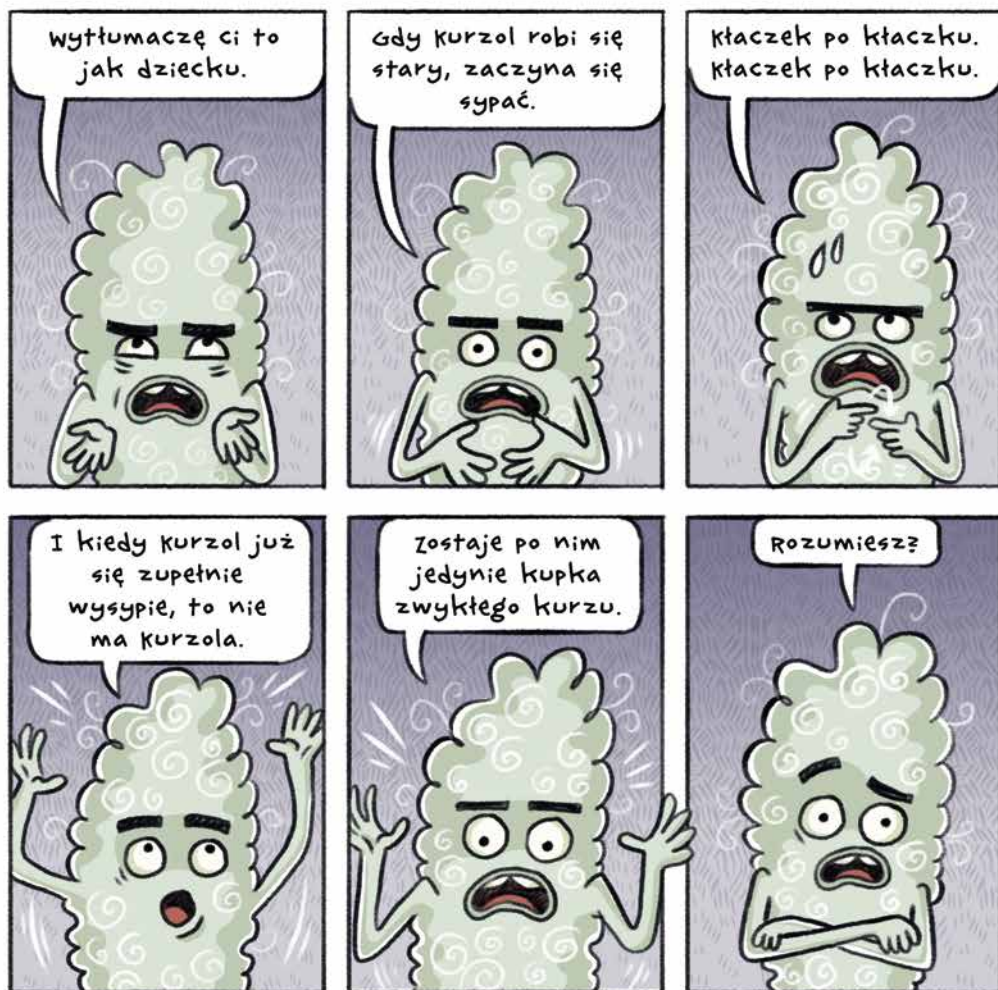
Chłopiec zsunął się na podłogę i zgrabnie wturlał pod łóżko. Kolejny raz magia zmniejszająca zadziałała bez zarzutu. Antek wstał i zaczął rozglądać się w poszukiwaniu

przyjaciela. To, co ujrzał, wcale go nie zaskoczyło. Kurzol leżał sobie w najlepszej na kanapie. Wyglądał, jakby spał. Jego kudłaty łebek spoczywał na miękkiej poduszce, a splecione łapki na brzuchu. Tyle że raczej nie sypia się z otwartymi oczami, nawet gdy jest się Kurzolem.



- Jeśli już, to chyba rozmyślasz – poprawił go Antek.
- Chyba lepiej wiem, czy akurat przedmyślam, nadmyślam, podmyślam, czy rozmyślam – burknął Kurzol, wciąż leżąc jak mumia.
- No dobrze. – Chłopiec był już nieco zniecierpliwiony. – To o czym tak sobie PRZEDMYŚLASZ?

Stworek rzucił w kierunku Antka zmęczone spojrzenie.

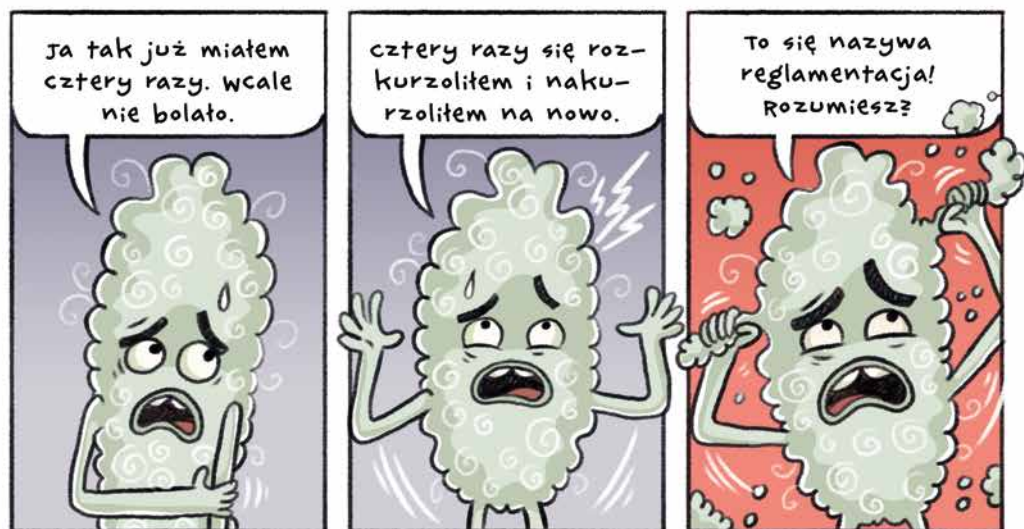


Antek nie wyglądał, jakby rozumiał.

- Ten kurz tak sobie leży i leży. Aż wreszcie, gdy nadejdzie czas, z tego kurzu narasta nowy Kurzol -

kontynuował stworek. – To znaczy nowy, ale stary, bo z tego starego kłębka, który był wcześniej Kurzolem. Rozumiesz?

Antek wyglądał, jakby trochę więcej rozumiał, ale chyba tylko tak wyglądał.



– Rozumiem – potwierdził chłopiec. – U nas to się nazywa reinkarnacja. Można wierzyć, że po śmierci dusza żegna się ze starym ciałem i przechodzi sobie do nowego. Czyli podobnie.

– No i tu się objawia pytanie. – Kurzol podniósł palec. – Co było pierwsze? Czy najpierw był Kurzol, który się zmienił w PIERWSZY kurz, czy odwrotnie: najpierw był kurz

i z niego powstał pierwszy Kurzol? O tym właśnie przed-
myślałam.

Chłopiec na wszelki wypadek pokiwał głową.

– A ty co tu robisz? I czemu nie jesteś w smole? – Stwo-
rek spojrzał wreszcie na przyjaciela.

– W jakiej smole? – Antek zerknął z niepokojem na
swoją piżamę w koty.

– No, w smole. Tam, gdzie siedzisz w ławce i słuchasz
dorosłych, jak mi opowiadałeś. I gdzie ci dają zadania
modowe.



– Chodzi ci
o szkotę? – domyślił
się Antek. –
Dziś zostałem w domu.
Mama powiedziała, że
wyglądam jakoś
niewyraźnie.

– Dałbym sobie kawał
futra wyrwać, że mówisz „smo-
ła”. W różnicy nieważne. – Stwo-
rek się zamyślił.

Wstał z kanapy i zaczął dreptać wokół chłopca, obserwując go z zaciekawieniem.



Zrobił tak trzy kółka, po czym oświadczył stanowczo:

– Dla mnie wyglądasz całkiem wyraźnie. I to z każdej strony.

– Mama tak mówi, kiedy zbliża się jakieś przeziębienie – wyjaśnił Antek. – Wtedy lepiej zostać w domu, tak na wszelki wypadek. Żeby choroba się nie rozwinęła.

Rozsiedli się na kanapie.

– Kurzole w ogóle nie chorują – oświadczył stworek.
– Są zdrowe jak słoń. No chyba że dopadnie je straszliwa zaraza. A konkretnie to są takie dwie.

Kurzol zeskoczył z kanapy. Chodził teraz przed Antkiem w tę i we w tę na swoich krótkich nóżkach, kręcąc przy tym kuprem. Zachowywał się przy tym tak, jakby coś bez przerwy swędziało go w tyłku.



- Co to takiego? - zainteresował się Antek. Trzeba przyznać, że nazwa brzmiała naprawdę złowieszczo.



Na wspomnienie zarazy Kurzol zaczął dyszeć i mrugać powiekami. Wyglądał tak, jakby za chwilę miał się rozplakać.

- No i co wtedy? - dopytywał Antek, wyraźnie zatroskany. - Co się wtedy dzieje?

- Jeszcze ci mało?! - Stworek aż zacisnął zęby. - A co byś jeszcze chciał?! Żeby mnie pożarły tygrysy?!

Kurzol nerwowo przeczesywał swoje gęste futro. Tak jakby czegoś w nim szukał. Cesał i patrzył. Patrzył i cesał. Nagle zamarł, wpatrując się w łapkę. Choć nie było tam nic szczególnego, oczy Kurzola robiły się większe i większe.



I popędził w kierunku szafki. Tymczasem chłopiec z uwagą przyglądał się znalezisku. Po chwili Kurzol, podskakując na jednej nodze, walił się magiczną klepką po futrzastej łepetynie.



– Magiczna klepka... auć... wszystko wyleczy... auć... i uratuje... auć... Kurzola. – Stworek nie przestawał się tłuc. – Uciekaj, zarazo! A masz, a masz! Wuj Norbert powiedział...

– Ale ty nie masz żadnego skrętu. Ani lewego, ani prawego! – wykrzyknął chłopiec. – Patrz, to nie twój włos, tylko Ferdynanda. – I na dowód podsunął pod nos Kurzola koci kłaczek.